

Umysł bardziej pragmatyczny i analityczny niż odtwórczy

Zagadnienie sposobu egzaminowania na studiach prawniczych w Polsce powinno znaleźć się w obszarze naszego zainteresowania oraz zasługuje na szczególną uwagę z prostej przyczyny: studia prawnicze prowadzą do uzyskania tytułu zawodowego magistra, a to stanowi warunek konieczny dla zaktualizowania się możliwości przystąpienia do egzaminu wstępnego na dowolnie wybraną przez siebie aplikację, mającą w założeniu i na celu przygotowanie do wykonywania określonego zawodu prawniczego. Innymi słowy, oczywistym jest, iż bez studiów prawniczych nie można posiadać uprawnień zawodowych, a to studia bez wątpienia są pierwszym krokiem na ścieżce do stania się prawnikiem. Zawody prawnicze natomiast to zawody zaufania publicznego, dające możliwość niejako decydowania o sytuacji prawnej osób mających styczność z tymi, którzy je wykonują. Można więc sądzić, że to zawody o szczególnym charakterze, wymagające kompleksowego przygotowania i w pełni rzetelnego opanowania instrumentarium przydatnego do realizowania zadań i obowiązków prawnika. Uwagi te muszą prowadzić do następującej konstatacji : **to jak wygląda egzamin i egzaminowanie na studiach prawniczych wywiera ogromny wpływ na kwestię rozwoju w kierunku wstąpienia na drogę wykonywania zawodu prawnika, dlatego też nie możemy pozostać obojętni wobec szeregu mankamentów, których nie sposób nie zauważyć.** A samo ich dostrzeżenie to za mało, koniecznością jest podjęcie działań ku wprowadzeniu potrzebnych zmian.

Nie będzie odkrywcze stwierdzenie, że to, jak wygląda egzamin, pozostaje w silnym związku z tym, jak przedstawia się program nauczania na studiach prawniczych. Nie odnosi się ono wyłącznie do kierunku „prawo”, lecz studiów w ogólności, jednak w niniejszym opracowaniu - z uwagi na temat oraz miejsce konferencji – skoncentrujemy się jedynie na wspomnianym wyżej kierunku. Zaakcentować należy to, iż powyższe twierdzenie skłania nas do postawienia tezy, iż to jak powinien wyglądać egzamin sprzężone jest z tym, jak powinien przedstawiać się program nauczania. Nie można więc na problem sposobu egzaminowania spoglądać w oderwaniu od sposobu kształcenia (nauczania) w toku studiów, determinowanego – rzecz jasna – treścią programu nauczania obowiązującego na przedmiotowym wydziale. Potrzebny jest szerszy kontekst. Nie mamy więc prawa tracić z pola widzenia tego, że nie wystarczy zmiana na płaszczyźnie

formuły egzaminu („egzamin powinien mieć sens”) i podejścia niektórych egzaminujących („egzamin powinien być sprawiedliwy”), niezbędnym jest zreformowanie programu kształcenia, co rodzi konieczność zmodyfikowania myślenia na temat roli, jaką mają wypełniać studia prawa.

Nie jest tajemnicą, że w obecnym kształcie studia prawa w Polsce nastawione są na literalną znajomość niezliczonej ilości przepisów prawnych, co najczęściej nie wiąże się z wpajaniem osobom studiującym umiejętności wyszukiwania właściwych przepisów prawnych tj. takich, które pasują do sytuacji będącej przedmiotem prawniczych dociekań oraz znajdowania z dostępnego w ramach różnych oprogramowań przeznaczonych dla prawników¹ orzecznictwa relewantnego dla rozstrzygnięcia konkretnego przypadku prawnego. To świadczy o anachronizmie w funkcjonowaniu studiów na kierunku „prawo” i niewątpliwie mamy do czynienia z brakiem rozwijania umiejętności tak szalenie ważnych z punktu widzenia wykonywania zawodu prawniczego. Egzamin stanowi sprawdzenie wiedzy w znaczeniu przekazu jej ogromu wprost z zasobów pamięci, bez posługiwania się żadnymi „weryfikatorami” w postaci obowiązujących aktów prawnych, orzeczeń sądowych i literatury.

Z uwagi na nadmierne „teoretyzowanie” na studiach prawniczych, postulowałbym wprowadzenie do programu nauczania jako **obligatoryjnego** (nie jedynie fakultatywnego), trwającego cały rok lub semestr i prowadzonego przez prawników-praktyków z ogromnym doświadczeniem zawodowym przedmiotu, który nazywałby się „Sporządzanie pism procesowych” oraz analogicznego – „Sporządzanie umów”.² Pierwszy z zaproponowanych przedmiotów byłby podzielony na dwa bloki tematyczne tj. blok cywilny i karny, co uzasadnione jest bez wątpienia tym, że postępowanie cywilne oraz karne to dwa odrębne reżimy odpowiedzialności prawnej, a to prowadzić nas musi do uznania, że zachodzą zasadnicze różnice pomiędzy pismami procesowymi składanymi w toku obu rodzajów tych postępowań. Natomiast przedmiot mający w założeniu opanowanie umiejętności redagowania treści umów, byłby przedmiotem stricte cywilistycznym. Wtedy egzamin przyjąłby nieco inną formułę. Z przedmiotu „Sporządzanie pism procesowych” polegałby na sporządzeniu zadanego przez egzaminatora egzaminowanemu pisma procesowego (czy to pozwu, odpowiedzi na pozew, sprzeciwu, zażalenia, apela-

¹ Typu „Lex”, „Legalis”, „Lex polonica”.

² Krytycznie ustosunkowani do podniesionej idei wprowadzenia takich przedmiotów zapewne wskazywaliby na możliwość kształtowania i rozwijania umiejętności redagowania pism procesowych w ramach takich akademickich przedmiotów prawniczych, jak „Postępowanie cywilne” i „Postępowanie karne”, aczkolwiek wydaje się, że byłby to wtedy jeden z elementów wymienionych przedmiotów, a to mogłoby uzasadniać przypuszczenie traktowania go po macoszu. Ponadto uczynienie przedmiotów „Sporządzanie pism procesowych” i „Sporządzanie umów” częścią programu studiów prawniczych byłoby znakiem (czy manifestacją) dążności do „upraktycznienia” i „odteoretyzowania” studiów na kierunku „prawo”.

cji, skargi kasacyjnej, kasacji, aktu oskarżenia, opozycji i inne), zgodnie ze wszelkimi wymaganiami redagowania pism określonego rodzaju, stosownie do oczekiwań wyrażonych przez przeprowadzającego egzamin w określonej treści kazusie, a z przedmiotu „Sporządzanie umów” egzamin mógłby składać się z dwóch etapów: pierwszy to rozwiązanie kazusu, a drugi to sporządzenie umowy stosownej treści tj. takiej, która odpowiadałaby zaproponowanemu przez studenta rozwiązaniu konkretnego przypadku prawnego. Egzamin w postulowanym kształcie miałyby weryfikować przede wszystkim to, czego student nauczył się od „kuchni” zawodu prawnika i wymuszałyby na nim podejście czysto pragmatyczne. Musimy jednak sobie zdawać sprawę, że dla efektywnego kształcenia w zakresie dwóch proponowanych przedmiotów potrzebna byłaby przynajmniej ogólnikowa znajomość regulacji prawa cywilnego i karnego, a jeśli nie regulacji, to zasad rządzących tymi dziedzinami prawa i świadomości – kierując się doktryną niemieckiej szkoły historycznej – tzw. „duchu” tych gałęzi prawa. Student mający za zadanie napisać pismo procesowe określonej treści w odpowiedzi na konkretny - przedstawiony mu - stan faktyczny, miałby możliwość korzystania z obowiązujących aktów prawnych, ale żeby mógł z takiej możliwości w sposób nieskrępowany korzystać, musiałby mieć choćby elementarną wiedzę o tym, gdzie i jakich przepisów szukać. Tego powinno się uczyć na przedmiotach klasycznych, tj. prawie cywilnym i prawie karnym.

W przeważającej mierze egzamin na studiach prawniczych przyjmuje formę kilku pytań (średnio od trzech do pięciu), skonstruowanych tak, że odpowiedzi na nie stanowią odtwórczy, często bezrefleksyjny przekaz „suchej” wiedzy będącej treścią obowiązujących (najczęściej odgórnie narzuconych) studenta podręczników prawniczych. Taka postać egzaminu rodzi zaś wymóg opanowywania – w toku przygotowań do egzaminu – książek pod kątem jak największego obciążenia pamięci relewantnymi informacjami, a że kierunek „prawo” cechuje ogrom materiału, to w świetle oczywistych ograniczeń czasowych nauki do sprawdzianu wiedzy, student nierzadko nie ma możliwości uruchomienia kreatywności w myśleniu i podjęciu własnych refleksji czy ustosunkowaniu się do przekazywanych mu treści. Taki stan rzeczy należy stanowczo kontestować. Nie chodzi jednak o zrezygnowanie z formuły pytań, ale o zmianę ich charakteru. Pytania przeostałyby być czysto teoretyczne, a stałyby się problematyczne. Według postulowanej formuły zmuszałyby egzaminowanego do podjęcia próby dokonania własnej oceny, do głębokiego rozważenia zadanych mu przez egzaminatora kwestii, stwarzałyby studentowi możliwość zajęcia własnego stanowiska w przedmiocie słuszności określonych regulacji, przydatności pewnych instytucji prawnych etc. Tak więc, gdy aktualnie pytanie brzmi: „Prawo podmiotowe. Przedstaw koncepcje i tendencje w doktrynie” albo: „Prawo podmiotowe. Definicja i charakter prawny”, to przejawem „nowej jakości” pytania byłaby następująca jego treść: „Prawo podmiotowe. Oceń przydatność/użyteczność

konstrukcji” albo pytaniem: „Prawo podmiotowe. Czy pojęcie to ma rację bytu?”. Wtedy student mógłby w swej odpowiedzi na pytanie całkowicie zanegować zasadność posługiwania się kategorią prawa podmiotowego, ale w takim wypadku musiałby przedstawić stosowną argumentację uzasadniającą formułowane przez niego twierdzenie. Mógłby również silić się na twierdzenia alternatywne tj. pozostawić problem bez jednoznacznego rozstrzygnięcia, ale proponując kilka możliwych do zaakceptowania wariantów rozwiązania, jako że nie należy do rzadkości sytuacja, gdy student prawa czy prawnik w swej pracy zawodowej styka się z możliwością wykorzystania do tego samego przypadku kilku różnych konstrukcji prawnych. Powtarzając więc – pytania byłyby nie teoretyczne, ale **problematyczne**. Nastawione na refleksyjny, nie – jak dotychczas – bezrefleksyjny przekaz, nie tyle wiedzy *sensu stricto*, lecz własnych poglądów mających oparcie w argumentach merytorycznych, logicznych i innych. Student byłby sprawdzany z posiadanej wiedzy w sposób pośredni, bowiem nie można sobie wyobrazić, iż ktoś podejmuje analizę na temat, na który nic nie wie.

Studia prawnicze powinny rozwijać również umiejętność formułowania dłuższych wypowiedzi pisemnych, co jest szalenie ważne dla wykonywania zawodu prawniczego (sędzia sporządza uzasadnienia wyroków, radca prawny opinie prawne itd.). W tym celu zasadnym byłoby wysunąć postulat, aby zadawano studentom tzw. eseje do napisania - na ocenę. I nie mam tutaj na myśli referatów, które w moim odczuciu nie prowadzą do samodoskonalenia, a są przekazem wyłącznie wiedzy. Prowadzący zajęcia wyznaczyłby listę tematów na frapujące naukę i praktykę kwestie, wymagające złożonej analizy. Wdrożenie tej idei byłoby wskazane nie tylko z uwagi na przyszłość zawodową, ale także fakt, że studia kończą się obronieniem pracy magisterskiej, mającej liczyć kilkadziesiąt stron, do której napisania jednolite studia magisterskie na kierunku „prawo” w toku 4,5 lat nie przygotowują w ogóle. Należy ocenić to krytycznie. Natomiast, gdy idzie o ćwiczenie wypowiadania się ustnie, egzamin mógłby przybrać postać symulacji rozprawy – z podziałem między studentów łączących się w określone grupy na poszczególne role procesowe – odwzorowując w jak największym stopniu rozprawy toczące się przed realnymi sądami. Na ćwiczeniach przygotowujących do egzaminu w takiej formie, organizowane by były mini symulacje.

Podsumowując, wydaje się, iż trzeba zmodyfikować swoje myślenie na temat roli, jaką mają spełniać studia prawa. Powinny one – również **właściwie** egzaminując – przygotowywać do wykonywania zawodów prawniczych, obecnie stanowią jedynie przedłużenie edukacji, co powinno budzić sprzeciw. Niestety odnosi się wrażenie, że pewnym środowiskom zależy na utrzymaniu *status quo*, dlatego wyzwaniem byłaby zmiana systemu.